## **Pokazały jak można służyć drugiemu człowiekowi**

Lata 90.te ubiegłego wieku nie były łatwą dekadą. Były to czasy postkomunistyczne, dużych przemian społecznych. Nie każdy sobie radził w tej nowej rzeczywistości. W związku z tym panowała bieda, szczególnie na wsiach. Jakie to było szczęście, kiedy do naszej parafii we wsi Niegosław w województwie lubuskim przybyły Siostry Albertynki. Prowadziły tam dom opieki dla osób starszych i samotnych. Zazwyczaj były to schorowane, bezdomne osoby, które nie miały nadziei na lepsze jutro. Placówka była niewielka, posiadająca kilka pokoi, kaplicę i pomieszczenia gospodarcze. Budynek okalał piękny ogród, w którym przez całe lato kwitły przepiękne kwiaty i krzewy, a na budynku gospodarczym i w ogrodzie ćwierkały ptaki. Było to niezwykle urokliwe miejsce. Wśród tej zieleni, w domu pracowały nasze kochane Siostry. Zajmowały się chorymi i samotnymi ludźmi z wielkim oddaniem i poświęceniem. Mieszkający tam chorzy, mimo swojego cierpienia, byli szczęśliwi i radośni, bo w domu było dla nich serce. Siostry miały dla nich czas, potrafiły porozmawiać, dodać otuchy i wiary. Oprócz opieki fizycznej, zapewniona była także opieka duszpasterska.

Praca Sióstr odbywała się nie tylko na terenie placówki, ale także poza nią. Ich posługa była wszechstronna. W naszej parafii było bardzo dużo rodzin, które potrzebowały pomocy materialnej, ale także duchowej. Siostry postarały się, o to by najmłodsi parafianie byli blisko Boga: np. przygotowywały dzieci do Pierwszej Komunii Świętej czy młodzież do Sakramentu Bierzmowania. Dbały także o wystrój naszej świątyni, przygotowywały dekoracje na Święta, układały kwiaty na ołtarzach. Troszczyły się również o życie duchowe naszych dzieci. Jedna z Sióstr prowadziła chórek, dlatego też pierwsze ławki w kościele były pełne, gdyż dzieci chętnie uczestniczyły w śpiewie, grały na gitarze, poprzez muzykę chwaląc Boga. Obecnie są to już dorosłe osoby, które chodzą do kościoła do dziś. Teraz brakuje nam tych Organizatorek, jakimi były Albertynki, brakuje chóru, śpiewu dziewczynek i chłopców tych przepięknych pieśni, które dodawały wiary i otuchy. Były to pieśni głęboko religijne. W każdą niedzielę kościół był pełen wiernych.

Oprócz pomocy w kościele, Siostry co roku organizowały wyjazdy wakacyjne dla ministrantów i dzieci z parafii. Zawsze były to wyprawy ciekawe i dobrane z wielką starannością. O doborze miejsca decydowała s. Lidia Pawełczak, która była jednocześnie opiekunem tych wyjazdów. Przez lata dzieci odwiedziły najpiękniejsze zakątki Polski, między innymi: Kraków, Zakopane, Gniezno, Wadowice, Żnin. Zawsze było miło, bezpiecznie i była zapewniona opieka duszpasterska. Siostry pozyskiwały fundusze od sponsorów, aby zminimalizować koszty. Dla tych dzieci były to niezapomniane chwile, które na zawsze pozostaną w ich pamięci.

Nasze Siostry przygotowywały również Jasełka ma Boże Narodzenie. Próby odbywały się w domu sióstr. Stroje na tę okoliczność przygotowywali rodzice oraz siostry. W 1999 roku pod kierownictwem s. przełożonej Lidii Pawełczak nasze Jasełka zwyciężyły w konkursie w Domu Kultury w Drezdenku. Była to przepustka do eliminacji wojewódzkich w Sulęcinie. Podczas tego występu można było podziwiać nasze dzieci, byliśmy z nich bardzo dumni, że mogliśmy się zetknąć z prawdziwą wielką sceną. Dla nas rodziców i dla naszych dzieci, było to nowe doświadczenie. Nie było najważniejsze podium, ale samo uczestnictwo w Jasełkach. Była to nauka dyscypliny, radzenia sobie z emocjami, tremą itp.

Oprócz wyjazdów, prowadzenia chórku, dekoracji w kościele, przygotowania Jasełek Siostry pomagały dzieciom z rozbitych rodzin. Dzieci przychodziły i otrzymywały pomoc materialną, jak i duchową, zjadały ciepły posiłek, odrabiały lekcje i wracały do swych domów. Była to namiastka normalności, gdyż w rodzinach była często bieda i brak miłości. Siostry także odwiedzały osoby chore w ich domach: rozmawiały, udzielały pomocy medycznej, to tak wiele znaczy dla osoby samotnej. Kiedy pracowały Siostry na terenie naszej parafii nigdy nie było Mszy św. bez ich obecności. Ot, taki zwykły odruch serca. Siostry były przykładem jak pomóc drugiemu człowiekowi nie mając samemu wiele. Dzieliły się tym co miały, nawet chlebem. Dziś chociaż mamy wiele i stać nas na zaspokojenie coraz bardziej wygórowanych potrzeb, to coraz bardziej oddalamy się od Boga. Wszystkim brakuje czasu. Gonimy za pieniędzmi, ale czy jesteśmy szczęśliwi? W żadnej epoce nie było tak wiele niepokoju, lęku, zatracenia sensu życia, pomimo tak wielkiego komfortu, który daje świat.

Siostry pokazały, jak można służyć drugiemu człowiekowi, jak można wnieść wiele dobrego w środowisko, w którym żyjemy. Wystarczy Boża pomoc i dobre serce, a tak wiele można uczynić dobrego. Siostry nam to pokazały. Często wspominamy jakie to były fajne czasy, kiedy z nami były Albertynki, nasze kochane Siostry. Brakuje nam ich bardzo.

A dom w Niegosławiu stoi pusty, zaniedbany i woła o powrót Sióstr… tych sprzed lat… Chociaż nie zawsze pamiętamy ich imiona, ale pozostała modlitwa, szacunek, pamięć o dobru, którego dokonały. Dziękujemy Bogu za to, że pozwolił nam doświadczyć ich obecności.

Mamy wielką nadzieję i modlimy się, aby Siostry Albertynki do nas wróciły, aby wróciła wiara, nadzieja i miłość, a w ogrodzie aby zakwitły malwy.

Łucja Antczak